Nakład 5,000 egz.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 5 Cena 10 gr. 15 maja 1932 r. Rok II.

POWSZECHNIAK

Pisemko dziatwy szkół powszechnych Zagłębia Dąbr

Trzeci Maj.

Ponad zwycięstwo grunwaldzkie, ponad krwawe walki pod Samosierrą, jednem z największych zwycięstw jest bezkrwawa rewolucja — uchwalenie Konstytucji 3-go Maja 1791 roku. Ówczesny Sejm Wielki czyli Czteroletni pod przewodnictwem marszałka Stanisława Małachowskiego, na wniosek ks. Hugona Kołłątaja, Potockiego, Czartoryskiego i wielu innych posłów, przejętych głęboko duchem patrjotyzmu, uchwalił wiekopomne dzieło Konstytucji 3-go Maja. Konstytucja ta miała na celu rozdarty już i zhańbiony naród polski ożywić duchem patrjotyzmu i przez nowe i mądre prawa wzmocnić go i przywrócić mu dawną świetność i sławę. Ten pomnik chluby naszej dowiódł całemu światu, że naród polski żyje i nigdy nie zginie. Powiedział jeden z naszych pisarzy: „Upaść może naród wielki, a zginąć tylko nikczemny". To też konstytucja dała całemu światu dowód, a szczególnie zaborcom, że naród polski upaść nigdy nie może i że żyje w nim duch, którego żadna siła niezdolna jest pokonać, a wierny swej odwiecznej tradycji gotów dla Ojczyzny poświęcić nietylko mienie, ale najdroższy skarb życie, i umierając w walce o wolność Ojczyzny, drgającemi usty zawsze mówić będzie:

Jeszcze Polska nie zginęła, — i zginąć nie może!

Niech żyje Konstytucja 3-go Maja!

Lis Zdzisław
(VI, Nr. 3 w Dąbr. G.).

W promieniach wiosennego słońca.

W promieniach wiosennego słońca.

Odjechała sroga królowa zima w rzeźbionych saniach! Na północ na wysoką, śnieżną, białą górę, do lodowatego pałacu, gdzie zamierza pozostać aż do czasu, kiedy znowu zatriumfuje nad światem. Na miejsce gniewnej i groźnej królowej przybyła młodziuteńka, śliczna i dobra wiosenka, a z nią wieczny przyjaciel, „słoneczko“. Pękła gruba tafla lodów, zaszumiał bystry strumyczek wesoło. Któż to sprawił, kto taki? — zdają się pytać chmurki wędrowne i obnażone z liści gałęzie wierzby płaczącej. Jakgdyby w odpowiedzi na te pytania wyjrzało słonko śliczne, wesołe i patrząc rzekło: — „Czyż nie poznajecie waszego przyjaciela“! — Ach, to ty dobroczyńco, przyszedłeś, chwała Bogu! Wyjrzały ciekawe śniegulki, przetarły zaspane oczęta po długim śnie zimowym i zaczęły się „gramolić“ z pod grubej jeszcze warstwy śniegu; ciężko im było. Spostrzegło to słoneczko i wnet wysłało jasny i ciepły promyczek, który zabrał się do roboty; stopił śnieg i pomógł wyjrzeć pierwszym wysłańcom wiosny. Zobaczywszy to, „szaraczek“ przybiegł, zapominając o głodzie, który mu dokuczał. Na drzewach ukazały się pączki, które rozwinęły się w zielone listeczki. Któż to zdziałał? — To słoneczko.

* * *

Świat weselił się, bo kochał swą królewnę, na dowód czego zaśpiewał hymn wielki, radosny, który biegł po polach, lasach, zaglądał do bagnisk, jezior i przejmował weselem, szczęściem wszystko i wszystkich.

Alina Dawidówna
kl. VI szkoła Nr. 6 w Dąbrowie

Na zlot „Powszechniaków“.

Zlot odbędzie się 12 czerwca w Dąbrowie w szk. Nr. 5 przy ul. Konopnickiej. Początek o godz. 10,30 rano. W zlocie winien wziąć udział przynajmniej jeden delegat z każdej szkoły (z kl. VI) Zagłębia. Program dzieli się na 2 części:

1) Część artystyczną i 2) obrady (referaty i dyskusja).

1-o deklamacje, śpiew, muzyka, inscenizacja, tańce.

2-o referaty: jak redagujemy numer, organizacja pracy, znaczenie pisemka, czem ono jest dla nas, pisemko w przyszłości, (sen redaktora), kilka słów od kończących szkołę.

Część sprawozdawcza, dyskusja, projekty, co dał nam „Powszechniak“, jakie zmiany zaprowadzić, ulepszenia. Jak zorganizować stałą, systematyczną współ-

pracę w każdej szkole oraz ścisłą współpracę z Gł. Kom. Red., jak szerzyć zainteresowanie pisemkiem, jak pozyskać największą liczbę prenumeratorów, jak reklamować pisemko, jak czyni się to w każdej szkole.

Pragniemy, aby zlot wypadł najokazalej. Prosimy przygotować sobie zapytania, projekty, przemówienia, aby obrady były ożywione, by wszyscy śmiało zabierali głos i wypowiadali szczerze swe myśli: Wierzymy, iż wtedy osiągniemy ze zjazdu dużą korzyść.

Głów. Kom. Red.

UWAGA: Na dworcu w Dąbrowie będą oczekiwać na przyjazd delegatów członkowie Kom. Red. w godz. 9.30—11.00.

Na miejscu będzie można dostać gorącą herbatę i bułki.

O, bocian, bocian!

W niedzielę, to jest dn. 18 kwietnia, korzystając z wolnego czasu, poszłam na ulicę Legjonów, do koleżanki Jaśki, by trochę pogawędzić. Pogawędka ta o wszystkiem i o niczem płynęła przy grze w „Czarnego Piotrusia". Kiedy byłyśmy najbardziej ciekawe, która z nas zostanie Piotrusiową, usłyszałyśmy wołanie dzieci na podwórku: O, bocian, bocian! Na ten hałas wybiegłyśmy, by ujrzeć chociaż raz w roku bociana, gdyż w mieście bociana zobaczyć nie jest to rzecz codzienna.

Najpierw widziałyśmy jednego, potem drugiego, trzeciego, a wkońcu dwadzieścia siedem Ciągnęły one długim kluczem na północ w okolice Łagiszy. Widok bocianów wywarł na mnie tak silne wrażenie, że z chęcią poleciałabym za niemi, hen, w wysokości, szukając tamtej wymarzonej krainy wiecznej wiosny, ciepła i radości...

Ale dmuchnął ostrzejszy wiatr, marzenia prysły, rozwiały się, a my wróciłyśmy do mieszkania. Lecz pogawędka nie kleiła się nam, bo myśli nasze błądziły w podniebnych szlakach.

P. Świechówna
Szkoła Nr. 4 kl. VII.

Nabożeństwo majowe.

Maj! Maj! Cieszą się ludzie, ptaki, zwierzęta i wszystko, co żyje. Radość wielką nieogarnioną wywołują dzwony na nabożeństwo majowe. Biją w takt idącym ludziom i wołają na nabożeństwo. Biją i biją, a echo gdzieś daleko ginie, jakby wsiąkało w błękit jasnego nieba. Ludzie idą radośni, weseli, z książkami do nabożeństwa w rękach, niosą swoje pragnienia i nadzieje do stóp Marji. Ona ich wysłucha, Ona im dolę poprawi. Nabożeństwo majowe jest pełne wesela i niebieskiego szczęścia. Najśw. P. Marja wszystkim uprosi łaski, odmieni zło na dobro.

Wchodzę do kościoła, witam z radością ubrany ołtarz zielenią, ściany; wszystko wokoło wydało mi się piękne. Tak tu spokojnie, cicho. Każdy klęczy i w skupieniu odmawia modlitwy do Matki Bożej.

Zaczyna się nabożeństwo. Ksiądz postawił monstran ję na wzniesieniu i zaczyna się głośno modlić. Lud śpiewa, organy grają, tak jakoś wesoło, błogo. Spiew wznosi się wyżej, wyżej... do nieba.

Zatopiony w modlitwie, nie słyszę tego głosu. — Jak pięknie dziś w kościele i na świecie! Potem było kazanie o czci ku Matce Bożej. Nakoniec ksiądz pobłogosławił monstrancją lud, który pochylił się jak łan żyta, bijąc się w piersi i prosząc zmiłowania i pociechy.

Kuśmierz Józef
(VII—szk. Nr. 2 w Dąbrowie Gór.)

MÓJ BIŚ.

Dostałam od mojej koleżanki małego kudłatego pieska, białej maści. Nazwałam go Biś. W domu był bardzo lubiany przez swoje figle. Od małego uczyłam go służyć, warować, prosić i t. p. Wyrósł na dużego i mądrego psa. Aż jednego dnia wyszedł sobie popołudniu i już nie wrócił. Szukałam wszędzie aż do nocy, ale nigdzie go nie było. Zasmucona wróciłam do domu. Rano przebudziło mnie szczekanie psa. Zaraz wybiegłam z domu, myśląc, że to Biś. Niestety, nie był to Biś, lecz Carek, pies naszej sąsiadki. Ciągle teraz myślę o moim ukochanym Bisiu. Gdy spojrzę na miejsce, gdzie sypiał, jest mi bardzo przykro. Czy się znajdzie mój Biś?

Zofja Dyjówna
(oddz. V-a Strzemieszyce szkoła Nr. 3).

ST. NIEDZIELSKI (VII Nr. 3). 2)

Kapitan Wadkowski.

(Na podstawie opowiadania Kaszuba).

Pot ścieka z czół i twarzy prawie strugami. Ramiona wyprężyli jak struny.

Byleby jak najprędzej; jeszcze jeden wysiłek, jeszcze jedno pchnięcie wioseł i radosny skrzyp łodzi o piasek oznajmia, że przybyli do brzegu. Wychodzą. Żony z krzykiem radosnym pędzą ku nim. Lecz oto wszystkie twarze jak na komendę spoważniały, bo niosą na rozciągniętej burce człowieka. Ach, niestety, był to jego ojciec...

Widział, jak matka z krzykiem, który przeszył powietrze i głuszył szum morza, rzuciła się na zwłoki. Zalała je łzami tak rzewnemi, jakby chciała w łzach ukryć drogie jej zwłoki. Pamięta to dobrze, choć był wtedy mały, nie rozumiał jeszcze tego, a jednak na widok łez matki i smutnego otoczenia ogarnęło go dziwne wzruszenie i jakby samotność. Wreszcie, nie mogąc wytrzymać, buchnął

W drukarni „Sztuka" w Sosnowcu.

W zeszłym tygodniu pojechaliśmy do drukarni, w której odbijamy nasze pisemko. Było nas dwóch. Spotkaliśmy się z Panem na stacji w Będzinie i pojechaliśmy do Sosnowca. Na stacji w Sosnowcu przyłączyło się do nas kilku uczniów z tamtejszych szkół i razem poszliśmy do drukarni. W kancelarji drukarni nasz Pan przejrzał świeży numer pisemka, a później przeszliśmy do drukarni.

Była to duża sala, zastawiona stołami i maszynami. Na tych to stołach były kaszty z przegródkami, w których znajdowały się żelazne literki, zwane czcionkami, z których układa się zdania. Jeden z pracowników, układając jakiś artykuł, począł nam objaśniać. Objaśniając, składał zdania coraz szybciej, co widząc, jeden z uczniów rzekł: Ta praca jest bardzo lekka i łatwa. Ja zaś sądzę, że ta praca jest lekka, ale łatwą to nie, gdyż wymaga dużej cierpliwości i orjentacji w układaniu słów i zdań całych. Następnie przeszliśmy na drugi koniec sali, gdzie stała duża maszyna, służąca do odbijania na papierze ułożonych artykułów. Obok niej stała druga podobna, tylko mniejsza Praca przy tych maszynach polega na puszczaniu jej w ruch i podkładaniu arkuszy papieru, który wychodził z drugiej strony maszyny już zadrukowany. Właśnie odbito kilka numerów naszego pisemka, więc z radością czytaliśmy je. Po przyjrzeniu się maszynom i odbijaniu pisemka opuściliśmy drukarnię, zabierając z sobą parę numerów „Powszechniaka". Udaliśmy się na stację. Dla skrócenia czasu w pociągu czytaliśmy odbite świeżo pisemka.

Marjan Kozłowski

Oddz. VII szkoła Nr. 3. w Dąbrowie.

PP. Opiekunowie Szk. Kom. Redakcyjnych w Dąbrowie Górn. tworzą Komitet Opiekuńczy pisemka.

---

swym dziecięcym płaczem. Przypadł do matki i prosił, żeby nie płakała, bo on nie chce. Wschód już wstał, tak jak teraz, kiedy stoi na pokładzie, ale wtedy wstawał blady i pochmurny. Wzięły go kumoszki i litościwe sąsiadki. Napoiły i ułożyły do snu, zasnął ze łzami w oczach.

* *
*

Zaczęło się dlań życie ciężkie. A gdy miał lat 15, pożegnał matkę. Matka błogosławiła go, mówiąc: Idź, synu, pracuj uczciwie, wspomniawszy na ojca twego, który też uczciwie pracował.

Wziął tłumoczek i poszedł. Minął wioskę starą na niewielkiem wzgórzu, z którego widać było prześliczne morze. Na ten widok z piersi wyrwało mu się westchnienie. O morze! Czyli cię już więcej nie zobaczę? Lecz odpowiedzią był tylko szum fal, które po dawnemu biły o brzeg, prowadząc z nim systematyczną walkę. Morze jakby wzgardzało nim, że je opuszcza. Właśnie słońce chyliło się ku zachodowi. (c.d.n.).

Piękny wiersz.

Do arcydzieł literatury świata należy utwór Adama Mickiewicza, „Pan Tadeusz.“ W klasie przerabiałyśmy wiersz „Rok 1812“, urywek z tego dzieła. Mickiewicz pisał je na obczyźnie i wyraził w niem tęsknotę za umiłowaną Ojczyzną i wiarę w odzyskanie niepodległości. Pisze, jak ludzie wierzyli wówczas w genjusz wojenny Napoleona; jaki był zapał na Litwie; że na sam odgłos słowa „bitwa“ młodzieńcy chwytali za broń. Wiosna tego pamiętnego roku była bardzo piękna, „kwitnąca“ zbożami i trawami i ludźmi błyszcząca. W tym wierszu podoba mi się ten prosty a piękny język, jakim jest napisany. Jak malarz pędzlem, tak Mickiewicz piórem, maluje nam sielskie wi doki z życia ówczesnej Litwy. Bardzo piękne porównania: „aż oto nowe stada, jakby gilów, siewek i szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek zajaśniały na wzgórkach“. Bardzo ładny jest też opis wrażenia, jakie wywarła kula od jakiegoś działa w puszczy: „Żubr, brodacz sędziwy, zadrżał we mchu, zląkł się i pierwszy raz w życiu uciekł w głębszem schować się ukryciu“. Wiersz kończy się smutnie, autor skarży się: „Urodzony w niewoli, okuty w powiciu, ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu“.

Aldona Kasperczykówna
(szkoła Nr. 1 oddz. VI. Dąbrowa).

Przed odjazdem pociągu.

Stacja przed odjazdem pociągu osobowego jest bardzo ożywiona. Wszędzie widzi się pełno ludzi, a najwięcej przed kasą biletową. Można także zobaczyć drzemiących na ławkach, ludzi, którzy widocznie spóźnili się na pociąg i czekają na następny. Wszędzie gwar i ścisk. Największy jednak ruch panuje wówczas, gdy pociąg zbliża się do stacji. Słyszy się nawoływania o pośpiech, a kasa biletowa jest oblężona przez spóźnionych pasażerów. Często można się nawet uśmiać, gdy ktoś spocony, zmęczony, krzyczy, aby go puścili. Wtem pociąg jak piorun wpada na stację. Na peronie ścisk jeszcze się powiększa, gdyż z pociągu wysiadają pasażerowie. Naraz słychać w tym zgiełku przeraźliwy gwizd maszyny, która odjeżdża. Po chwili już wszystko ucicha, pozostaje tylko zadowolenie z tego, że nikt się nie spóźnił, i obraz wielkiego ścisku, wśród którego wyróżnia się wielka maszyna, cała czarna, jakgdyby bomba piekielna, wlokąca długi ogon za sobą.

Stanisław Dobrowolski
Oddz. VII szkoła Nr. 3.
w Dąbrowie Gór.

Czy macie w szkole kółko Ligi Morskiej i Kolonjalnej?

Moja najmilsza książka.

Najmilszą moją książką jest „Ona“. Chociaż jest trochę dziecinna, ale bardzo ładna.

W książce tej Rodziewiczówna opisuje dziewczynkę, która jest bardzo uparta i nierozumna. Dziewczynką tą jest Elżunia; Elżunia nie miała już matki, macocha zajęła się uporządkowaniem domu. Pani Helena, tak nazywała się druga matka rodzeństwa, była to kobieta rozumna, inteligentna i wykształcona. Dbała o dobro dzieci i chciała zjednać sobie serce Elżuni. Niestety, Elżunia, która trzymała się słów Walburgowej, nie dała się pozyskać macosze, sprawiała jej często przykrość wespół ze swoim młodszym bratem, nazywając ją „Ona“.

Pani Helena, widząc, że jest otoczona gronem nieprzyjaciół, chciała pojechać do Warszawy do matki z Marylką i starszym od Marylki chłopczykiem, ale ten w nocy zachorował i pani Helena musiała zostać. Gdy wyzdrowiał, widział, jak dobrą była dla niego w chorobie pani Helena, przeprosił ją i zjednał sobie jej serce. Jeszcze trzeba było Elżunię pozyskać, a wszystko wtedy byłoby dobrze. Razu pewnego, a było to w nocy, pani Helena poczuła dym w pokoju i czemprędzej ubrała się. Gdy wyszła, zobaczyła, że cały dom płonie, wtedy obudziła dzieci i wybiegła, a wtem spostrzegła, że niema Elżuni. W jednej chwili rzuciła się w ogień. Zapanowało krótkie milczenie, przerywane westchnieniem służby. Niedługo potem w drzwiach domu ukazała się pani Helena, niosąc Elżunię. Pani Helena bardzo była osmalona i nieprzytomna. Elżunia wyzdrowiała i teraz żałowała bardzo; że dokuczała jej i nazywała ją „Ona“. Gdy pani Helena otworzyła oczy z ciężkiem westchnieniem, zapytała: „Gdzie jestem?„. W Elżuni wezbrał wielki żal, upadła przed łóżkiem i zawołała: Mamo, jesteś w Litowie!. Pani Helena dziękowała Bogu, że nareszcie Elżunia nazywa ją mamą. Gdy ojciec żałował ją bardzo, pani Helena mu odrzekła: Cóż znaczy cierpienie, kiedy zjednałam sobie serce dziecka?.
Przy czytaniu tej książki wylałam wiele łez.

Szpigielmanówna Marja,
Oddz. VII (szkoła Nr. 5.).
w Dąbrowie Gór.

Z życia szkolnego.

Nasz tańcujący wieczorek.

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść w naszej gminie o wieczorku, na tablicy ukazał się napis, brzmiący: „Kto chce się zapisać na wieczorek, niech przyniesie 40 groszy i jajko“. Z temi jajkami to był ogromny kłopot, bo zanim kto doniósł, to albo stłukł, albo

w kieszeni zamiast jajka przyniósł jajecznicę!.. No, ale i tak zebrało się dużo. W wigilję zabawy na dobre rozgorzała praca. Gosposie z Komitetu zabawowego poczerwieniały od ognia, a martwiły się, czy im się udadzą pączki i ciastka! A na dużej brytwannie w szmalcu pączki wywijają obertasy, to znów podskakują, jakby się kłóciły, który z nich ładniejszy, albo który wpierw będzie zjedzony. Prysły zmartwienia: wszystko udało się!..

Nazajutrz zabrzmiały tony muzyki, wszyscy puścili się w tany, w tem... trach!—harmonja się zepsuła! Niedługo trwało zmartwienie — harmonja naprawiona! Ale chłopcy jakby w ziemię wrośli, tylko dziewczęta po kątach podrygują jak umieją, dopiero po chwili wszyscy ośmielili się i zaczęły się pląsy na dobre. Gdyby nie postacie pań Nauczycielek i Nauczycieli, przesuwających się między nami, tobyśmy wyglądali jak krasnoludki, tańczące w lesie w noc świętojańską. Gdyśmy już przetańczyli polki, walce i oberki, poszliśmy do innej sali na herbatę, na którą zaprosiliśmy Grono Nauczycielskie z księdzem Prefektem na czele.

W sali, ładnie przybranej, nęcił efektownie urządzony bufet, pyszniący się czekoladkami, owocami, cukierkami, które tu można było nabyć. Stoły, nakryte białemi obrusami, przystrojone festonami z zieleni, uginały się pod obfitem przyjęciem. Na talerzach, ustawionych między bukietami kwiatów, przewracały się pucułowate pączki, śmiejąc się przyjaźnie do nas, a nam ślinka szła... szła... Na tacach leżały zmartwione kanapki z wędliną, ogórkami, płacząc swemi żółtemi oczkami z jajek, że za chwilę będą zjedzone. Żółciutkie zaś wykrętasy (ciastka) wdzięczyły się do pucołowatych pączków. Z początku nieśmiało, ale potem ośmieleni „Panowie“ i „Panie“ zjadali z apetytem smakołyki, które gosposie przyrządziły smacznie i apetycznie, nie szczędząc trudu, aby tylko wszystkim smakowały. Przy herbacie było bardzo wesoło: Ksiądz Prefekt przemawiał do nas i pan Kierownik, a myśmy wznieśli okrzyk na cześć Ojczyzny.

Miłe gosposie w białych fartuszkach i chusteczkach przy herbatce krzątały się, prosząc, częstując, chcąc dogodzić gościom. Po herbatce udaliśmy się na salę tańca. Tańczono, bawiono się do godziny dziesiątej, o której mieliśmy się rozejść. Na twarzach wykwitł wyraz niezadowolenia, lecz muzykant gdzieś czmychnął i uczestnicy z wielkim żalem musieli opuścić salę.

Banasiński Marjan
(uczeń VI Nr. 12 w Sosnowcu.)

Zakładajcie kółka fotograficzne!

Czy umiesz fotografować?

„POWSZECHNIACZEK“
dodatek dla najmłodszych.

Hop! hop! koniku w galop!



Kto z was ma takiego ładnego konika?

Moja książka.

Pewnego razu poszedłem do kolegi i tam się bawiłem.

Kolega pokazał mi wszystkie zabawki, a także swoje książki.

Bardzo mi się spodobała jedna z nich. Gdy przyszedłem do domu, opowiedziałem rodzicom, gdzie byłem i co tam widziałem.

Zacząłem prosić mamusię, żeby mi kupiła tę książkę.

Za parę dni wypadły moje imieniny. Gdy nadszedł ten dzień, mamusia dała mi tak wymarzoną książkę. Taki byłem zadowolony, taki rad, że opisać tego nie potrafię.

A. Feldman

Oddz. III szk. Nr. 3. w Dąbrowie Górn.

Przygoda krasnoludka.

Naród krasnoludków jest bardzo niezwykły. Cała ich postać jest tak duża, jak ziarnko bani, głowę mają jak łebek u szpilki. Pewien krasnoludek zrobił sobie huśtawkę z kwiatów polnych, a pomagała mu w tem pszczółka. Kręciła się, kręciła, a nie wiedziała, czem skleić małą huśtawkę. Wtem zabłysła jej myśl wspaniała. Nie mówiąc nic nikomu, miodem, który niosła do ula, skleiła huśtawkę. Huśtawka była znakomita. Krasnoludek usiadł i tak się bujał wysoko, że zerwała się huśtawka. Oj! biedny krasnoludek! potłukł się bardzo. Zeszło się kilku doktorów, przyleciała pszczółka, przyleciała muszka, przyleciał komar i chrabąszcz i wielu, wielu innych. Krasnoludek w krótkim czasie wyzdrowiał. I teraz żyje sobie żwawy i wesoły i już nigdy nie robi sobie huśtawki, bo zawsze pamięta o swej strasznej przygodzie.

Krysia Koralewska

(Szkoła Nr. 1 oddz. IV-a w Dąbr.)

Nasze dziecko.

Mamy małe dziecko. Jest ono ładne. Ma jasne włosy i ładne oczy. Bardzo je lubię i ono mnie lubi. Nasze dziecko ma ładne ubranko. Mama nie pozwala dziecku pić wody. Raz napiło się zimnej wody i zachorowało. Mama poszła z niem do doktora. Doktór zapisał lekarstwo. Dziecko nie chciało pić niedobrego lekarstwa. Gdy wyzdrowiało, poszłam z niem na przechadzkę. Tatuś kupił mu nowe ubranko i paltocik.

Chęcińska Bronia

II-b, Nr. 8 w Będzinie).

Ciekawi jesteśmy, jakie imię ma dziecko naszej małej Koleżanki.

Red.

Opiszcie ten obrazek!



(ryc. wypożyczona z „Płomyka".

Kartka z mojego dziennika.

Gdy wracałam ze szkoły, spotkałam biednego chłopca, który prosił, ażebym mu coś dała. Miałam kilka groszy, lecz nie dałam mu nic. W drodze myślałam: Dlaczego mu nie uwierzyłam, że jest naprawdę biedny; a może jeszcze dzisiaj nic nie jadł. I zrozumiałam, że niedobrze postąpiłam. Już więcej tak nie zrobię.

Warzechówna B.
(IV-a, Nr, 8 w Będzinie.)

Gmina oddz. I. szkoły Nr. 2 w Gołonogu.

W dwa miesiące po rozpoczęciu nauki założyliśmy samorząd. Wójtem został Tadeusz Kozioł, zastępcą wójta Juljan Duraj, sekretarzem Pawłowski Henryk, kronikarzem Korkowski Romuald, skarbnikiem Stanisław Misiaszek zastępcą Stefan Staroń, bibljotekarzem Kazimierz Gaudziński, sędzią został Antoni Patyna.

Przez zimę była czynna sekcja dożywiania. Samorząd posiada własną fryzjernię, która do tego czasu dała około 3 zł. dochodu. Fryzjerem jest uczeń V-ego oddziału Pawłowski Krzysztof.

Gmina prowadzi własną czytelnię, prenumerujemy „Płomyk“, „Moje pisemko“ i „Powszechniaka“. Pisma są chętnie czytane. Dotychczas przeczytano około 500 numerów. Zaznaczyć należy, że pisma te czytane są również przez rodziców.

Gmina ma kasę oszczędności. Dotychczas 8 członków gminy posiada książeczki P. K. O. na sumę 41,50 gr. Wszelkie zdarzenia wpisujemy w kronice gminy. Do sprawdzania, czy członkowie kupują wyroby krajowe, jest wyznaczony jeden z członków gminy.

Wójt: *Kozioł Tadeusz* Sekretarz: *Pawłowski Henryk*

DZIAŁ SPORTOWY.

Zawody sportowe na boisku miejskiem w dniu 3-go Maja.

Po nabożeństwie poszliśmy wraz z innemi szkołami powszechnemi na stadjon miejski, gdzie miały być rozegrane zawody sportowe. Na kilka minut przed zawodami w koszykówkę na boisko wchodzi reprezentacyjna piątka szkoły powszechnej Nr. 2 w niebiesko-białych kostjumach w następującym składzie:

Lis
Juszczyk
Żuchalski—Skóra—Herszfeld

Za nimi wchodzi reprezentacja szkoły Nr. 3 w zestawieniu:

Mazur T.
Irla
Krzesa—Czajkowski—Mazur St.

Charakterystyka poszczególnych graczy:

Mazur T. jako bramkarz spisał się doskonale, ale miał także i słabsze momenty. Irla był dzielnym pomocnikiem w ataku, natomiast najlepszy był Krzesa, zdobywca wszystkich koszów. Czajkowski nieszczególny. Mazur St. był najgorszym zawodnikiem na boisku.

Ze szkoły Nr. 2 trudno kogoś wyróżnić, gdyż wszyscy grali doskonale.

Przebieg zawodów.

Pierwsze minuty upływają pod znakiem próbowania sił. Lecz po po wstępnym ataku „strzela“ kosza szkoła Nr. 2.

Środek! Przebój! i pada w odwet kosz, strzelony przez Krzesę przy głośnym entuzjazmie zwolenników szkoły Nr. 3. Dalsze kosze zdobywa również znakomity Krzesa.

Przebój szkoły Nr. 2 nie przynosi nic więcej tylko kontuzję Irli, który schodzi z boiska na przeciąg kilku minut. W tym to czasie szkoła Nr. 2 zdobywa wyrównujące kosze, a nawet prowadzenie. Po odzyskaniu przytomności Irla wchodzi na pobojowisko i jeszcze raz udaje się szkole Nr. 3 uzyskać prowadzenie.

Po przerwie natomiast je traci a szkoła Nr. 2 uzyskuje prowa-

dzenie i prowadzi do końcowego gwizdka. Koniec zawodów. Wynik 20 : 15. Szkoła Nr. 3 schodzi z boiska pokonana.

———

Odbyły się także zawody w dwa ognie, w których zwyciężyła również szkoła Nr. 2 w stosunku 9 : 6.

Tempo gry słabe. Na obydwu zawodach sędziował bardzo dobrze p. Dyja.

Szlęk Marjan
(VI, Nr. 3 w Dąbr.).

OPOWIADANIA.

Opowiadanie kasztana.

W rogu naszego podwórka szkolnego rośnie kasztan. Jest wysoki, przygarbiony, a gdy wiatr wionie, trzęsie się jak staruszek i szumi, szumi, jak każde inne drzewo, le z kto się dobrze wsłucha, usłyszy wyraźnie opowiadanie.

Pewnego razu, gdy siedziałam z koleżanką w cieniu jego dłoniastych liści, usłyszałam ciekawe opowiadanie:

„Będzie temu trzydzieści lat chyba, gdy przyniesiono mnie tutaj i wsadzono w ziemię. Byłem wtedy jeszcze młodziutkiem drzewkiem, ale pamiętam każdy szczegół od pierwszego dnia do obecnej chwili. Z początku było cicho i pusto, dopiero w kilka dni zaroiło się podwórze od ludzi i dzieci bardzo wesołych i hałaśliwych. Rodzice przyszli zapisać je do szkoły. I tak upływał dzień jeden za drugim, rok za rokiem i nic się nie zmieniało.

Aż tu pewnego dnia znów zaroiło się od dzieci, lecz mówiono językiem jakimś innym, bardzo miłym, którego nigdy przedtem nie słyszałem. Dopiero w parę lat później dowiedziałem się, że to jest nasz język polski, a tamten był językiem rosyjskim.

W parę miesięcy potem obchodzono wielkie święto. Narazie nie wiedziałem, co to znaczy, później dopiero dowiedziałem się, że w tym dniu obchodzono święto Trzeciego Maja. I tak odtąd co roku obchodzono święto 3-go Maja, a potem i 11-go listopada.

I byłby kasztan dalej opowiadał dzieje szkoły, a ja słuchałabym chętnie, lecz przeszkodził temu ostry dźwięk dzwonka, który wzywał nas na lekcję.

Elżbieta Datoniówna
Ostrowy, Strzemieszyce

Jabłko i pomarańcza.

W pewnej owocarni leżało śliczne, rumiane jabłuszko i piękna pomarańcza; była ona smutna, jabłuszko zaś wesołe.

Jabłuszko, widząc koło siebie nieznanego gościa, zdziwiło się bardzo i wdało się z nim w rozmowę. Pyta więc miłym głosikiem:

— Skąd przybyłaś, pomarańczo?
Ta, rada z rozmowy, odpowiedziała;
— Przybyłam z ciepłych krajów.
— Czemuś taka smutna, czy ci się nie podoba nasz piękny kraj? — zapytało jabłuszko.
— Tęsknię za swoją ojczyzną —odparła smutnie pomarańcza.
— Czy ten kraj, w którym mieszkałaś, jest piękniejszy od mojego? zapytało jabłuszko?
— O, tak! — odrzekła. — Jak tam pięknie! Tęsknię za siostrami swojemi, za słonkiem, które tam zawsze świeci, za piękną przyrodą, jakiej tu nie widzę wcale.

Jabłuszko zrobiło mądrą minę i odpowiedziało; — Nasz kraj jest także piękny, wesoły i dobry. Nie jest nam tu za zimno, ani za gorąco.

Wtem weszła do sklepu jedna pani, kupiła jabłuszko, a pomarańcza żałośnie obejrzała się za jabłuszkiem, myśląc sobie: — Widocznie ono piękniejsze i lepsze ode mnie, kiedy ja zostałam.

S. Rajczykówna

Odd. IV szk. Nr. 4 w Dąbrowie Górn.

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY

za miesiąc kwiecień Stacji Meteorologicznej Publ. Szkoły Powszechnej Nr. 1 im. A. Mickiewicza w Będzinie.

1. Opady.	a) suma opadów	25,4 mm.
	b) najwyższa wysokość opadu za 24 godzin z dnia 5-IV.32 . . .	11,4 mm.
2. Temperatura	a) średnia temperatura za m-c . .	+11,94⁰ C.
	b) minim. (najniższa temp. za m-c) .	— 1⁰C.
	c) maxim. (najwyższa temp. za m-c) .	+20⁰C.
3. Wiatry.	a) średnia szybkość wiatrów . .	2,6 m/s.
	b) średni kierunek „ . .	SW połud-niowo-zachod.)
4. Ciśnienie	a) średnie ciśnienie atmosferyczne .	747,56 mm.
	b) najniższe „ „ z dnia 2-IV-32	740 mm.
	c) najwyższe „ „ z dn. 13-IV-32	755 mm.
5. Zachmurzenie	a) średnie	6,8

Uwagi dotyczące zjawisk meteorologicznych za dany m-c.

Znaczny spadek ciśnienia i przewaga wiatrów zachodnich w dwóch pierwszych dekadach powoduje dość znaczne opady deszczowe; opady śnieżne pojawiają się jeszcze w pierwszej dekadzie, jednak przelotnie o słabem nasileniu i bez widocznej pokrywy. Zachmurzenie dość znaczne w pierwszej dekadzie, z silnemi wiatrami dochodzącemi do wichur (15--20 m/s). Noce z lekkiemi przymrozkami. Ostatnia dekada obfituje w dnie pogodne bez opadów, o słabem zachmurzeniu i o znacznej zwyżce temperatury.

Opiekun Stacji: *Henryk Fajklowicz*

Kierownik Stacji; *Marja Kulawikówna ucz. kl. VII.*

ŻARTY.

W szkole.

— Głuptasiński, powiedz mi, jakiego rodzaju jest rzeczownik: jajko?
— Niewiadomo, panie psorzę.
— Jakto niewiadomo?
—No, bo może się wykluć kokoszka, a może kogutek.

Żart.

Sędzia pyta więźnia, który jest skazany na śmierć.

—Czego pan sobie jeszcze życzy?

Skazaniec: Chciałbym się nauczyć języka chińskiego.

W aptece.

Jaś podaje receptę aptekarzowi: Proszę zrobić to lekarstwo, ale niedużo... bo to dla mnie.

———

Młodszy braciszek do starszej siostry:
Maniu, daj mi jeszcze kawałek cukru, bo mój mi upadł... — Gdzie ci upadł? Do — filiżanki z kawą...

W pierwszej klasie.

Nauczycielka. — Uszy służą do słuchania, oczy do patrzenia, a nos do czego służy? Mały Staś wystawia paluszki i woła: — Do wycierania.

Odpowiedzi Redakcji.

Otręba Ludwik (VII b. szkoła Nr. 2 w Zawierciu). Jaka szkoda, że Kolega pisze o lodzie, my już chcemy słońca, pragniemy ciepła, czekamy lata.

Prosimy o bardziej ciepły artykuł!

Polcwska Leokadja (VI szk. Nr 6 w Dąbrowie). Mamy nadzieję i wierzymy już dziś w to, że wiersze koleżanki będą naprawdę ładne Radzimy pracować nad sobą. Prosimy o artykuły w dalszym ciągu.

R. Chlebowski (VIa szk. Nr. 5 w Dąbr.) Artykuł dobry, ale ponieważ w Nr. 4 „Powszechniaka“ nie został umieszczony, jest już nieaktualny. Prosimy o inne.

Marja Rojańska (VII szk. Nr. 21 w Sosnowcu). Szkoda, że tak późno otrzymaliśmy te wiersze, drukować w Nr. 5 „Powszechniaka“ nie możemy, ponieważ nie na czasie. Prosimy o inne.

Kuśmierz Józef (VII Nr. 2 w Dąbr.). Artykuł nie na czasie; prosimy, aby Kolega znowu coś ciekawego napisał.

P. Bomacówna (VI). Bardzo ładnie koleżanka pisze o pracy, życzymy z całej duszy spełnienia marzeń.

Regina Kolniówna (VII Nr. 21 w Sosnowcu). Wiersz bardzo ładny, lecz nie na czasie, a szkoda. Prosimy o współpracę z nami.

Wala Zdrzałkówna (VI b). Za zim nie tęsknimy, a pragniemy słonka, niech nam Koleżanka napisze wierszyk o wiośnie, o lecie, dobrze?

Ptakówna Marja (VI Nr. 4). Prosimy o artykuły samodzielnie napisane.

Blatt N. (V, Nr. 3 Dąbrowa). Wstyd przysyłać czyjąś pracę z swoim podpisem. Lepiej byłoby, gdyby Kol. podał nam gazetkę z propozycją przedruku artykułów. Tak to zawsze bywa, że prawda wcześniej, czy później zawsze na wierzch wypływa. Nie spodziewaliśwy się tego po Koledze.

Szlęk Marjan (VI, Nr. 3 Dąbrowa). Bardzo ładnie opisał Kolega przebieg zawodów. Zapraszamy Kol. na kierownika działu sportowego, który zamierzamy stale prowadzić.

Balbierz S. (IV b, Nr. 3 Dąbr.) Za wierszyki b. dziękujemy, narazie jeszcze nie do druku.

Janikówna J. i Brukówna St. VII, Nr. 7 Dąbrowa). Artykułów o wiośnie otrzymaliśmy tak dużo, że trudno je wszystkie umieścić. Prosimy o dalszą współpracę z nami.

Szkoła Nr. 8 w Będzinie. Dziękujemy za przysłanie nam Waszej gazetki. Prosimy o stałą współpracę.

Szkoła Nr. 4 w Będzinie. Prosimy o przysyłanie artykułów i rozwiązań. Pisemko jest również i Wasze, więc macie prawo do niego pisać. Czekamy.

Pniakówna Marja (IV, Tuczna Baba). Cieszy nas, że pisemko tak Wam się podobało i że postanowiłyśćie je prenumerować. Prosimy pisac do nas.

Przybylanka Alfreda (IV. Tuczna Baba). Za artykulik dziękujemy, ale tylko dziękujemy, bo nie możemy go umieścić, mając na ten temat kilka artykułów.

Karoń Jan (V b, Niemce). Za rozpowszechnianie pisemka dziękujemy. Zagadki umieściliśmy.

Barczykówna Józefa (Va Strzemieszyce Nr. 2), **Michalska Wiesława** (VIa). Nie możemy umieścić z powodu braku miejsca. Prosimy o coś krótszego.

Jamrożanka K. (Vb, Gołonóg Nr. 2). Prosimy o dalsze wierszyki.

Cieszkowski A. Artykułu nie umieśeimy, przytaczamy tu tylko koniec. My „Powszechniacy" powinniśmy żyć w wielkiej przyjaźni i zgodzie. Jeden drugiemu winien pomagać, jest bowiem przykazanie: Kochaj bliźniego, jak siebie samego!

Danecka Stacha (VI, Dobieszowice). Niezmiernie się cieszymy, że pokochaliście „Powszechniaka". Wierszyk Kol. b. ładny, ale brak miejsca nie pozwala nam go umieścić. Trzebaby zwiększyć znacznie objętość pisemka, a to podniosłoby również znacznie i tak już duże koszta. Umieścimy zato jaki inny wiersź, jeśli Kol. nam nadeśle.

Augustynówna M. (VII), **Saratówna G.** (Va Strzemieszyce Nr. 2), **Semkowicz Leon** (Vb, Dąbr.). Nie skorzystamy. Prosimy o dalsze artykuliki.

Hajdys Roman (IVa, Nr. 26 Dąbr.). Postaramy się dac do ostatniego numeru

Stelmachowicz Stefan (VII, Nr. 22 w Dąbr.). Za wierszyk dziękujemy. Może skorzystamy.

P. M. P. Z powodu braku miejsca odłożyliśmy do przyszłego numeru.

Wala Niedzielska (VII, Niemce). Wszystkie dzieci z całego Zagłębia Dąbrowskiego pozdrawia za naszem pośrednictwem, której za pozdrowienia i liścik serdecznie dziękujemy. Cieszy nas, iż Wasz komitet tak sprawnie działa i że liczba prenumeratorów „Powszechniaka" zwiększa się. Łamigłówkę damy w ostatnim numerze.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

1. Wizytówki (uł. J. Cuglewski, V, Nr. 3 Dąbr.).

O. Ikrez	Przy jakiej ulicy mieszka właściciel wizytówki?
L. Kosuzik	Miasto

2. Zagadki (Jan Koroń, V-b, Niemce).

1. W polu stało, liście miało, przynieśli do domu i grało. Co to jest?

2. Koński ogon — zajęczy, a zajęczy — nie zajęczy, Co to jest?

3. Łamigłówka geograficzna (podała Z. Srokówna, V-a, Nr. 2 Strzemieszyce).

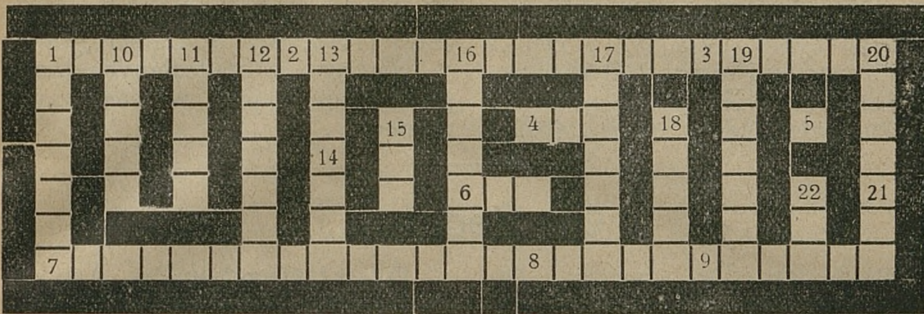
Z pierwszych liter, niżej podanych imion utworzyć nazwy trzech rzek.

1) Zdzisław, Zenon, Marjan, Edward, Piotr, Roman, Szymon, Albert.

2) Tomasz, Daniel, Stanisław, Roman, Emiljan, Ignacy, Napoleon.

3) Andrzej, Adam, Ryszard, Walenty, Tadeusz.

4. **Krzyżówka** (Jan Goczał, Nr. 5 w Dąbrowie).



Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) Kościołek i góra w Zagłębiu, 2) Poczytne pisemko, 3) Roślina pnąca (używana do piwa), 4) Krzewy kwitnące, 5) Spółgłoska, 6) Papuga, 7) Imię i nazwisko wieszcza polskiego, 8) Poeta polski (A. K.), 9) Zwierzę australijskie.

Pionowo: 1) Miasto w Zagłębiu, 10) Szlachetny kamień, 11) Azjata, 12) Patronka muzyki (wspak), 13) Owad, 14) Jajeczka rybie (wspak), 15) Miesiąc, 16) Odgłos, 17) Utwór Krasińskiego, 18) Rzemieślnik (wsp.), 19) Napój codzienny, 20) Imię męskie, 21) Skorupiak (wsp.), 22) Zabawa (wsp.).

5. **Łamigłówka** (St. Sowianka, IV, Nr. w Dąbr.). Pierwsze litery 9-ciu wyrazów dadzą rozwiązanie.

Wyrazy: 1) Państwo w Europie, 3) Owoc kłosu, 4) Wyspa koło Korsyki, 5) Część głowy, 6) Rodzaj cukierka; kwiat, 7) Miesiąc, 8) Państwo wyspiarskie, 9) Owoc.

6. **Szarady.**

I.

W PIERWSZE — TRZECIE ludzie grają,
DRUGIEM dzieci się żegnają,
TRZECIE w zaimków jest rzędzie,
CAŁOŚĆ to nazwa gór będzie,
Które w Polsce znają wszędzie.

II

PIERWSZE jest to nazwa karty,
DRUGIE pierwiastek chemiczny,
Zaś CAŁOŚĆ kwiat bardzo śliczny.

Ułożył *Lis Zdzisław*
VI, Nr. 3. w Dąbrowie górn.

Za dobre rozwiązanie powyższych łamigłówek przeznaczamy trzy nagrody w postaci książeczek. (Należy rozwiązać przynajmniej 4 łamigłówki).

Nagrody za dobre rozwiązanie łamigłówek z Nr. 4 wylosowali: 1) **Zych Zenon** (IV-a, Nr. 3 Dąbr.) „Podróże Guliwera", 2) **Brzózkówna Irena** (VI, Nr. 15, Sosnowiec) „Wrogowie ludu", 3) **Madejanka Helena** (VIII, Stara Kuźnia, Śląsk) „Panienka ze dworu", 4) **Juraszek Jerzy** (IV-a, Nr. 3 Dąbr.) „Joöl".

Niektóre z nadesłanych łamigłówek umieścimy w następnym numerze.

Od Redakcji.

Przedwakacyjny numer „Powszechniaka" ukaże się 12 czerwca b. r. Barwna okładka i obrazki zdobić będą ostatni tegoroczny numer pisemka. Objętość powiększona.

Na swobodne chwile wakacyjne ogłosimy ciekawe konkursy z nagrodami oraz rozszerzymy dział rozrywek. Numer ten będzie miłą pamiątką dla naszych czytelników.

Przesyłanie artykułów. Artykuły można składać najpóźniej do 1 czerwca b. r. Uwaga: W jednym liście za 60 gr. można przesłać kilka dłuższych lub kilkanaście krótszych artykułów (waga jedna czwarta kg.)

Komitety Red. Prosimy o utworzenie Kom. Redakcyjnego w każdej szkole i podanie nam jego składu do wiadomości. (Patrz przepisy w Nr. 3 „Powsz." str. 15).

Od Administracji.

Zamawianie numeru przedwakacyjnego. Przypuszczając, że zapotrzebowanie numeru przedwakacyjnego zwiększy się, prosimy Szkolne Komitety Red. o wcześniejsze zawiadomienie nas, ile mamy przesłać egz. Chcemy bowiem ustalić wysokość nakładu.

W razie nieotrzymania zamówienia przyślemy poprzednią liczbę egz.

Ponieważ koszta wydawania pisemka znacznie się zwiększyły, zmuszeni jesteśmy do zmiejszenia liczby egz. gratisowych.

Uwaga! Prosimy o uiszczenie zaległych należności. Wynoszą one przeszło 500 zł. Pół tysiąca zaległości — a tymczasem wydawnictwo boryka się z trudnościami finansowemi.

Dołączamy blankiety P. K. O. 305.230 (Bibl. im. Kołłątaja w Dąbrowie). Zaznaczamy, iż nie przyjmujemy już zwrotu poprzednich numerów pisemka.

Koleżanki i Kolegów, dla których różnica 10 gr. nie będzie stanowiła uszczerbku, prosimy o kupowanie pisemks na lepszym papierze po 20 gr. Uzyskana nadwyżka obrócona będzie na przesyłkę i korespondencję.

Które szkoły sprzedały najwięcej pisemek? W Dąbrowie Gór. szkoła Nr. 3 około 350 egz. (40 zł.) w tem oddz. VI ok. 150 egz., oddz. VII — 55 egz., niektórzy członkowie gmin tych oddziałów rozsprzedali po 5 i więcej egzempl.: B. Czajkowski 8 egz., K. Górecki 6 egz., M. Klimas—10 egz., W.

Lisek — 10 egz., J. Łokieć — 10 egz., M. Okularczyk 16 egz., Z. Rykała — 10 egz., St. Stefanik — 10 egz., S. Widurski — 8 egz. B. Helman—12 egz., VI, M. Miś — 10 egz.; E. Barski—10 egz. (VII), I. Cuglewski—5 egz., O. Grossman — 6 egz., T. Frela — 13 egz. (V. oddz.), J. i Z. Nowakowie—12egz. (IV-a). Mazur T. 7 egz., Krusz 6 egz.

Szkoła Nr. 2 ok. 160 egz.
Szkoła Nr. 1 „ 150 „

Poza Dąbrową najwięcej czynne są następujące Kom. Red.

W Gołonogu (szk. Nr. 2)—50 egz.), w Grodźcu (szk. Nr. 1) — 65 egz., W Strzemieszycach W. (szk. Nr. 2) — 50 egz. Zaznaczyć przytem należy, iż Kom. Red. tej szkoły postanowił odbierać, od Nr. 5 „Powsz." począwszy, od 200 — 300 egz.).

W Niemcach—60 egz.

W Sosnowcu Kom. Red. szkoły Nr. 4 (ul. Mościckiego) wszczął akcję zjednania dla pisemka przynajmniej 300 prenumer. Wszystkim tym Komit. Red. i Panom Opiekunom składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Do Koleżanek i Kolegów.

Ponieważ nasze miłe pisemko jest bardzo biedne (bo nawet na kredyt drukowane) postanowiliśmy na zebraniu w dniu 23 kwietnia b. r. urządzie loterję fantową, aby zasilić choć w części kasę „Powszechniaka". Fanty mamy zbierać sami. Zabierżmy się ochoczo do roboty, a fantów napewno nie braknie. Co kto będzie mógł, niech złoży. „Powszechniak" jest nasz, musimy o nim pamiętać. Niech w każdej szkole Kom. Red. zbierze fanty u siebie. Prosimy o przysyłanie wszystkich fantów dn 28 maja w szkole Nr. 7 o godz. 4-ej po południu.

W niedzielę 5 czerwca po nabożeństwie w tejże szkole odbędzie się loterja fantowa. W razie zmiany terminu losowania roześlemy piśmienne zawiadomienia.

Komitet Redakcyjny
szkoły Nr. 7 w Dąbr. Górn.

Konkurs na napisanie opowiadania.

Redakcja „Powszechniaka" znalazła się w niemałym kłopocie, nie mając do ostatniej niemal chwili dalszego ciągu opowiadania p. t. „Kapitan Wadkowski". Autor bowiem dalszej części swej pracy wcale nie nadesłał, chociaż kilka razy zwracaliśmy się do niego. Jest to dla nas nauczką, abyśmy artykułów z trzema literami u dołu: „c.d.n." nie drukowali, dopóki nie otrzymamy całości.

Udało nam się jednak „zdobyć" dalszy ciąg artykułu—naturalnie nie od autora—mogliśmy więc go umieścić.

Ogłaszamy **konkurs** z nagrodami na najlepsze **opowiadanie**, które winno wyjaśnić:

1) Dlaczego autor nie przysłał pracy ?
2) Jak Redakcja „zdobyła" dalszy ciąg artykułu ?

I nagroda — kupon 5-cio złotowy,
II nagroda — kupon 3 złotowy.
III nagroda — bezpłatna roczna prenumerata „Powszechka" w r. 1932/33—lub książeczka.

Prace składać można nnjpóźniej do 2 czerwca wł. (miarodajną dla nas jest data stempla pocztowego).

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Gór., Szkoła Nr. 3, Okrzei 41.

Opiekun: Lucjan Balcerowski. 32—371. Druk. St. Święcki, Dąbrowa.